

Bogusławski, Edward

"Jarosław" : poemat staroczeski z krółodworskiego rękopisu z punktu widzenia historycznego

Przegląd Historyczny 3/3, 306-332

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„Jarosław”

poemat staroczeski z królodworskiego rękopisu,

z punktu widzenia historycznego.

Niedługo uplynie lat pięćdziesiąt od czasu, gdy odkryty został, przez Wacława Hanke, rękopis królodworski, o którym już posiadamy całą, bardzo bogatą, literaturę. Było to 16-go września 1817 r., gdy Hanka, bawiąc w Królowym dworze (w północno-wschodnich Czechach), dowiedział się, że w niskim sklepieniu wieży kościelnej znajduje się pęk strzał, przechowujący się od czasów husyckich. Grzebiąc w tych resztkach, znalazł Hanka kilka kart pergaminowych, które zrazu wziął za modlitwy łacińskie; przekonał się jednak, że ma przed sobą staroczeski rękopis, zwany odtąd, od miejsca znalezienia, królodworskim. Złożył go Hanka w Muzeum czeskiem, w Pradze, na przechowanie, gdzie dotąd się znajduje.

Rękopis ten obejmuje pewną ilość pieśni bohaterskich, treści historycznej, zaczerpniętej z dziejów Czech i lirycznych, po części miłosnych. W rękopisie idą one po sobie w takim porządku: Naprzód znajduje się urywek o wypędzeniu Polaków z Pragi, znany nam dziś p. t.: Oldrzych i Jaromir. Potem pod napisem: „zaczyna się 26-ty rozdział III-ej księgi o pobiciu sasików“ (Sasów), idzie poemat Benesz. Dalej, pod wyrazami: „zaczyna się o wielkich bojach chrześcijan z Tatarami“, znajdujemy poemat dziś znany pod nazwą „Jarosław“. Potem „zaczyna się 27-my rozdział III-ej księgi o zwycięstwie nad Własławem“, czyli, jak go tytułujemy: Czestmir i Własław. Ludissa, umieszczona jest pod napisem: „zaczyna się

o wspaniałym turnieju“. Rozdział kończy się poematem bohater-
skim: Zabój, Sławój i Ludiek, pod napisem „zaczyna się o wielkiej
klęsce“. Następnie czytamy „zaczyna się 28-my rozdział III-ej księgi
z pieśniami.“ Tu znajdujemy Zbychonia, Wianek, Jagody, Jelenia
i cztery inne bez nadpisu, a z jednej pieśni pozostały tylko dwa
wyrazy.

Z powyższego widzimy, że poezye krółodworskiego rękopisu
stanowią jedynie część dużego zbioru, z którego pozostała tylko
część księgi III-ej, a mianowicie dwa całe rozdziały: 26-ty i 27-my
i część rozdziałów 25-go i 28-go. Dwie księgi zostały zatraczone
zupełnie. Treści więc całego zbioru nie znamy. Sposób, w jaki
on powstał, i cel, dla którego był robiony, jest, i pozostanie może
na zawsze, nieznanym; można się tylko domyślać, że przyłożyła się
do niego ręka jakiegoś miłośnika poezyi, który pieśni, różnej treści
i formy, zbierał i porządkował. Dodać już tu możemy, że pod
względem paleograficznym, rękopis krółodworski odznacza się pe-
wnymi, charakterystycznymi właściwościami pisowni, dla których
Szafarzyk i Palacki przypuszczali, że jest on dziełem jakiejś osobnej
szkoły przepisywaczy czeskich. Składa się z arkusików, przygo-
towanych z różnych skórek.

Z wyżej wymienionych poematów bohaterskich krółodwor-
skiego rękopisu, zajmować nas będzie Jarosław, czyli, jak jest
zatytułowany w rękopisie krółodworskim „O wielkich bojach chrze-
ścijan z Tatarami.“ Zajrzyjmy w treść jego. Podajemy ją umyślnie
w słowach samego poematu, ażeby czytelnik lepiej się mógł z nim
zapoznać.

W kraju, gdzie znajduje się Ołomuniec, jest niewysoka góra
(hora); zowie się ona Hostajnow i słynie cudami Matki Bożej.
Długo pokój gościł w tej krainie, długo kwitnęła ona bogactwem,
aż od wschodu zerwała się burza, gdy chan Tatarów, mszcząc
śmierć córki, zabitej przez chrześcijan dla jej klejnotów, złota i pereł,
wystąpił przeciw chrześcijanom z orężem w ręku. W tem dopiero
miejscu dowiadujemy się, jak się stało. Córka chana Kublaja,
słyszając o dziwach zachodnich krajów, i chcąc poznać obyczaje ich
i zwyczaje, w orszaku młodzieży i dwóch dziewic, udaje się w po-
dróż. Kublajówna jaśnieje urodą, złotem, drogiemi kamieniami
i perlami. Niemcy podziwiają jej urodę, a bogactw zazdroszcząc,
obsadzają drogę, którą przejeżdżała, napadają na nią w lesie, za-
bijają i zabierają jej skarby. „Słyszysz to Kublaj, chan nad Tatary,
słyszysz o córce i ledwo wierzy; z państw swoich zbiera wojsko bez
miary, i z wojskiem biegnie, gdzie słońce bieży¹⁾“. Gdy zasłyszeli

¹⁾ Słowa, wzięte z polskiego przekładu poematu dokonanego przez Lu-
cyana Siemieńskiego.

o tem „królowie“ zachodu, łączą się z sobą, zbierają wojsko i na równinie czekają chana. Kublaj przywołuje czarnoksiężników, wrózków i guślarzy i każe im wróżyć, jaki rezultat będzie z wojny ¹⁾). Zewsząd zbiegają się czarnoksiężnicy, wrózkowie i guślarze, kładą na ziemi czarną laskę i rozszczepiają na dwie połowy ²⁾). Jedna połowa ma się zwać Kublajem, druga połowa znaczy „królowie“. I zaśpiewali czarnoksiężnicy i guślarze starami słowy... Zaczynają laski wojować, i zwycięża laska Kublaja. Gdy przyszło do boju chrześcijan z Tatarami, pierwsi nad drugimi już brali przewagę, gdy nadeszli znowu czarnoksiężnicy z rozszczepionymi laskami. Wówczas Tatarzy zwyciężają chrześcijan, nakładają na nich haracz i poddają pod swoją władzę dwa „królestwa“, — „stary Kijów i Nowogród przestronny ³⁾“. Wielki był przestрах w ziemiach chrześcijańskich, gdy Tatarzy w zwiększonej sile ruszyli na Węgry, zwyciężyli ich i ziemię wokoło łupili. W jednej bitwie, a potem i w drugiej ⁴⁾), chrześcijanie zostali pobici, i Tatarzy już w Polsce się rozporządzają, a zapędzając się coraz dalej, stają pod Ołomuńcem. Tutaj kończy się podług Hermenegilda Jireczka ⁵⁾), pierwsza część poematu, a zaczyna się druga, którą nazywać z nim będziemy śpiewem hostyńskim.

W drugiej tej części poematu chrześcijanie ustępują przed nawałą tatarską na pagórek ⁶⁾ Hostyn (wyżej wspomniany Hostajnow), który jednakże tutaj nie nosi tej nazwy, nazywa się tylko poprostu chlum lub chlumek (po polsku chelm, chelmek), a słynie cudami Matki Bożej. Chrześcijanie walczą w dzień, walczą w nocy, broniąc się z za wałów ⁷⁾), osłaniających wierzchołek pagórka. Tatarzy wdzierają się na pagórek, lecz chrześcijanie pod osłoną wałów i opieką Matki Bożej, bronią się i odpierają Tatarów, którzy

1) aby zvěstovali uhodnúce,
kteraký by konec boj jměl vzieti.

Słowa z oryginału, drukowanego w Jireczka Báseň „Jaroslav“ (Praha 1905 r.), p. 44.

2) i na dli trest' crnú položichu,
i ju na dvě pole rozčepichu.

3) starý Kyjev i Novýhrad prostran.

4) Prvý boj nám ztracen, ztracen vterý!
Tateré sě v Polšče rozložichu.

5) Jireček, Báseň „Jaroslav“ p. 45.

6) chlumeck, lub chlum w oryginalu; wyżej, autor poematu używa wyrazu hora.

7) náspy. Są to owe wały, czyli szańce (naspy) przedhistoryczne, o których niżej będzie mowa.

jednak z większą jeszcze gwałtownością ponawiają napad. Chrześcijanie ścinają drzewa i spychają z wałów ogromne kłody na Tatarów, gniotąc ich niemi. Gdy w ten sposób wre walka, w upalny dzień letni, wody do picia zabrakło, i straszne pragnienie zaczęło dręczyć chrześcijan. U progu kaplicy¹⁾ świętej, znajdującej się na pagórku, wznoszą się ku Matce Bożej błagalne modły o ocalenie. „Wstań w gniewie Twoim, wstań mocny Panie! Podwyż nas w kraju, podwyż nad wrogi, i usłysz nasze k'tobie wołanie. Kołem nas zamknął Tatarzyn dziki; wyrwij nas z sideł, co wróg obstawił, i odwilż uschłe nasze języki...²⁾ I Matka Boża wysłuchiwała modłów. Pokazuje się na niebie chmurka, zaczynają dąć wiatry i huczeć grzmoty, niebo zaciąga się gęstą chmurą i rzęsiста ulewa zapełnia wodą źródło, znajdujące się na pagórku. Chrześcijanie cudem tym zostali ocaleni. Na tem się kończy ta część poematu, którą nazwaliśmy śpiewem hostyńskim.

W trzeciej i ostatniej części walka między chrześcijanami i Tatarami toczy się pod Ołomuńcem, a gdy chrześcijanie zaczęli ustępować przed Tatarami i pierzchać przed nimi, zjawia się Jarosław, zabija syna Kublaja, odpiera Tatarów, którzy wreszcie uciekają przed chrześcijanami, i dzięki temu zwycięstwu, ujrzała się Hana³⁾ wolną od najeźdców.

Taka jest treść poematu.

Odnoszono go do drugiej połowy XIII-go wieku, a mianowicie do jego końca, lecz już w 1868 r. Wocel⁴⁾ zauważył, że powstał on w pierwszej połowie XIV-go w., ponieważ w czeskim przekładzie z tego czasu opisu podróży wenecyanina Marco Polo, zwanym Milion, znajduje się ustęp o czarnoksiężnikach, guślarzach i wróżbitach, który wzięty został do poematu, zdaniem Wocla, z tego czeskiego przekładu. Taksamo utrzymuje Gebauer⁵⁾, który przytem sądzi, że ponieważ język krółodworskiego rękopisu wskazuje na pierwszą ćwierć XIV-go w., a zatem Milion przełożony został na język czeski wkrótce po przetłómaczeniu go na łacinę, t. j. wkrótce po roku 1320-ym, w którym ten przekład łaciński został dokonany przez Fra-Pipina z Bononii. Jireczek zaś mniema

¹⁾ kapla; w morawskim podaniu Krugera, o którym będzie mowa niżej, tempellum.

²⁾ Słowa wzięte z polskiego przekładu poematu „Jarosław“, który cytuję już wyżej (przyp. 1 na str. 307).

³⁾ Hana, urodzajna kraina nad rzeką Haną, o której wspomina się niżej.

⁴⁾ Wocel, *Pravěk země české*, Praha 1868.

⁵⁾ Gebauer, *Ein Beitrag zur Erklärung der Königinhofer Handschrift* (Archiv. f. slav. Phil. II. 1877. p. 144).

że ustęp, o którym tu mowa, wzięty został nie z czeskiego przekładu Miliona, lecz z łacińskiego, wyżej wspomnianego. Łaciński ten przekład dostać się mógł do Czech około połowy XIV-go w., i ztąd Jireczek¹⁾ odnosi poemat do drugiej połowy tegoż wieku, lecz nie cały; Jireczek bowiem przypuszcza, że śpiew hostyński powstał już w drugiej połowie XIII w., a pierwsza część poematu, którą on nazywa wstępem, jak i trzecia część, czyli zakończenie, pochodzą z drugiej połowy XIV-go w. W ten sposób, śpiew hostyński, stanowiąc sam w sobie całość, istniał już przed tym poetą, który układał cały poemat; dorabiał on tylko do śpiewu hostyńskiego wstęp i zakończenie. Śpiew hostyński, zdaniem Jireczka, powstał przed staroczeską Aleksandreidą, ponieważ wolny jest od reminiscencyi z tego poematu, gdy takowe znajdują się we wstępie i w zakończeniu²⁾. Zobaczmy teraz, jaki mógł być początek śpiewu hostyńskiego, który Jireczek słusznie nazywa perłą poezyi czeskiej.

Śpiew hostyński, podług mnie, osnuty został na podaniu ludowem, a raczej na jednej jego wersyi, bardzo starożytnej, sięgającej swym początkiem jeszcze czasów rzymskich, a mianowicie wojny, zwanej markomańską³⁾, jaką Marek Aureliusz, cesarz rzymski, prowadził za Dunajem w dzisiejszej Słowacji i Morawii, a jak przypuszczam, na wschód od rzeki Morawy i ujścia do niej Hany⁴⁾. Wskazuje na to uderzające podobieństwo, w najdrobniejszych szczegółach, między wypadkiem, opiewanym w śpiewie hostyńskim, a tem, co zaszło w czasie markomańskiej wojny.

Markomanowie, którzy zajmowali dzisiejszą Morawię, połą-

¹⁾ Jireček, Báseň „Jaroslav“ p. III.

²⁾ Taką reminiscencyą jest wiersz w „Jarosławie“: podvihaje se mhla ote pracha, któremu w staroczeskiej Aleksandreidzie, odpowiadają słowa: mhla bieše ot prachu. Por. Gebauer w Arch. XI. 1888. p. 8.

³⁾ Na związek zdarzenia, opisanego w poemacie „Jarosław“ (cudowne ocalenie ludu na Hostynie) z podobnym wypadkiem w czasie wojny markomańskiej, wskazał już Luňjak (Луньякъ) w pracy, wydanej w Odesie 1898 r. Гостыньское чудо. Autor w opowiadaniu o cudownem ocaleniu chrześcijan na Hostynie, widzi słusznie reminiscencyą cudownego ocalenia wojska rzymskiego za Marka Aureliusza, a zarazem dowód, że w Czechach, w Morawii i Słowacji mieszkali w II-gim w. po Chrystusie, Słowianie. Przypuszczenia autora, że poeta mógł zaczerpnąć materyał do opisu cudu na Hostynie ze źródeł historycznych, mianowicie z Grzegorza Nysseńskiego, nie podzielam. Autor chciałby widocznie przysporzyć w ten sposób liczbę owych źródeł, z których czerpał poeta, a o których mowa jest niżej (str. 328 i 329). Zresztą autor nie obstał bezwzględnie za autentycznością poematu. Co do przypuszczalnego zapożyczenia się z Grzegorza Nysseńskiego, czytaj niżej przypisek 6 str. 311.

⁴⁾ Czytaj niżej przypisek 5 str. 311.

czyli się z Kwadami, mieszkającymi od rzeki Granu (Hron) aż do rzeki Morawy i Śląska, z Jazygami, których siedziby znajdowały się między Dunajem, Cisą i Granem, i z innymi plemionami zadunajskimi, a groźnie wystąpili przeciw Rzymianom za panowania Marka Aureliusza. Jaka mnogość była tych plemion, świadczą słowa Juliusza Kapitolina¹⁾, że wszystkie ludy, od granic Illiryi aż do Gallii, sprzysięgły się przeciw Rzymowi. Markomanie, prowadząc z sobą sprzymierzeńców swoich, przeszli Dunaj, niszczyli 167 r. Panonię, a 172 r. dotarli aż do Akwilei²⁾. Marek Aureliusz uwolnił jednak Akwileję od oblężenia, a następnie prowadził wojnę z Jazygami³⁾ 173 r., prawdopodobnie od strony Dunaju i rzeki Granu, poczem rozpoczął wojnę w kraju Kwadów za Dunajem. Wojsko rzymskie posuwało się wówczas, jak przypuszczam, od Karnuntu w Panonii nad Dunajem⁴⁾, zapuszczając się w głąb kraju Kwadów, i dotarło prawdopodobnie aż do tych okolic dzisiejszej Morawii, gdzie dziś znajduje się Holeszów, ujście rzeki Hany i góra Hostyn⁵⁾. Wśród wielkich letnich upałów, 174 r., w miejscowości bezwodnej, Rzymianie, otoczeni przez Kwadów, znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie. Umierając z pragnienia, mieli przed sobą śmierć, lub haniebne poddanie się nieprzyjacielowi. W tem zerwała się burza i potoki rześistego deszczu spłynęły na spragnioną ziemię. Wojsko było ocalone i odniosło nad Kwadami zwycięstwo⁶⁾. Wypadek ten poganie przypisywali cudowi, sprawionemu przez ich bogów, a uproszonemu przez cesarza, który, podniósłszy rękę ku niebu, błagał bóstwo o ocalenie⁷⁾. Inni, z pomiędzy pogan, przy-

¹⁾ Julius Capitolinus, Vita Marci Antonini philosophi c. 22.

²⁾ Capitolinus c. 14.

³⁾ Dio Cassius LXXI. 7.

⁴⁾ Że Pannonia była tym krajem, w którym rozpoczynała się akcja wojenna za Marka Aureliusza przeciw Markomanom, Kwadom i Jazygom, wiemy od Diona Cassiusa LXXI. 3, o Carnuntum wspomina Eutropius 8. 13.

⁵⁾ Nie mamy w źródłach do wojny markomańskiej żadnych danych, któreby nam wskazywały miejscowość, do której wówczas doszło wojsko; stąd określenie moje tej miejscowości jest hypotetyczne, a opieram je na tem, że wojsko to mogło znajdować się w tej miejscowości, w której zdarzyło się cudowne ocalenie chrześcijan na Hostynie, które uważam w podaniu za identyczne z ocaleniem wojska rzymskiego.

⁶⁾ Dio Cassius LXXI. 8, Julius Capitol. 24, Themistius, Oratio XV ad Theodos. imp., Claudianus de VI cons. Honorii, Orosius VII. 15, Gregorius Nyssenus, Oratio II in XL martyres. W tem ostatniem źródle wypadek został przeniesiony w czasy Licyniusza, gdy około 320 r. poniosło śmierć męczeńską 40 młodych żołnierzy w Sebaste, mieście armeńskiem.

⁷⁾ Julius Capitolinus i Themistius świadczą o obecności samego Marka

pisywali cud jakiemuś czarodziejowi egipskiemu, Arnufowi¹⁾. Chrześcijanie inaczej jednakże mniemali. Przypisywali oni swojemu Bogu cud, który sprowadzili modlitwą swoją chrześcijanie, znajdujący się w tym legionie, który miał udział, w chwili niebezpieczeństwa, w walce z Kwadami. Oni to deszcz wyprosili²⁾. Mówiono nawet, że sam cesarz miał wówczas legionowi nadać nazwę piorunującego³⁾, i że był list Marka Aureliusza do senatu, w którym zakazywał on jakoby prześladowania chrześcijan⁴⁾, co jednakże jest zmyśleniem. Marek Aureliusz nie przestał wierzyć, że to nie chrześcijański Bóg, lecz Jowisz, był sprawcą cudu⁵⁾. Co się tyczy miejscowości, w której zaszedł ten wypadek, przypuszczano, że zaszedł on nad rzeką Granem⁶⁾, lub gdzieś w okolicy Granu, lecz przypuszczenie to nie da się uzasadnić tak, żebyśmy się zgodzić mogli na to, że cud ów i zwycięstwo Rzymian nad Kwadami w istocie miało miejsce nad Granem. Prawdopodobnie wypadek zaszedł w tych okolicach, które wyżej wymieniłem, jako te, dokąd wojsko rzymskie dotarło, walcząc z Kwadami, a zatem w ziemi holeszowskiej, między Hostynem a ujściem Hany.

Zdarzenie, opisane wyżej, przechować się musiało we wspo-

Aureliusza przy wojsku; ztąd Euzebiusz mylnie podaje, że wojskiem rzymskiem dowodził wówczas Pertinax. Por. Tillemont, Hist. des Empereurs II. 1049.

¹⁾ Dio Cassius.

²⁾ Xiphilinus (Dio Cass. LXXI. 9), Eusebius V. 4, Tertullianus Apol. c. 5, Orosius VII. 15, Gregorius Nyssenus. Co do tego ostatniego por. wyżej przypisek 6 str. 311.

³⁾ Według Euzebiusza, Claudius Apollinaris, współczesny Marka Aureliusza, świadczy, że legia ta otrzymała nazwę piorunującej od samego cesarza; nazwę tę jednak fulminatrix (właściwie fulminea, lub fulminifera, por. Annotationes ad Dionem Cassium, w wydaniu tego autora przez Sturza, Lipsk 1824. Volumen VI. p. 699) nosiła już od czasów Oktawiana Augusta legia, stojąca w Melitenie, około Eufratu w Małej Armenii, którą, zdaje się, sam Euzebiusz pomieszał z legią naddunajską, walczącą z Kwadami. Por. Renan, Marc Aurele, 4-me édition, Paris 1882. p. 278.

⁴⁾ O liście tym Tertullianus, Apol. c. 5. ad Scap. c. 4.

⁵⁾ Ztąd przydomek dany Jowiszowi, Pluvius (Jupiter Pluvius). Jovis Pluvius, sprowadzający ulewę, znajduje się wyobrażony na kolumnie Marka Aureliusza w Rzymie.

⁶⁾ Tillemont II. p. 1049—1050 sądzi, że wypadek zaszedł nad rzeką Granem (podług Renana 273, idącego zapewne za Tillemontem, w okolicach Granu), opierając się na tem, że na końcu pierwszej księgi filozoficznego traktatu Marka Aureliusza εἰς ἑαυτὸν I. I. c. 4) znajduje się dopisek cesarza: Ἐὰν ἐν Κωλάδοις πρὸς τὴν Γρανὸβῶν. Lecz dopisek ten wskazuje zapewne tylko miejsce, gdzie cesarz ukończył tę księgę, lecz nie miejsce cudu. Mógł cesarz dopisek zrobić i w czasie wojny z Jazygami.

mnieniach ówczesnej ludności, mieszkającej po obu stronach Morawy, nad Haną i w okolicach Hostyna i Holeszowa. Była to ludność, którą dziś nazywamy słowiańską. Że Słowianie, do dnia dzisiejszego zamieszkujący Słowację i Morawię, byli prastarymi mieszkańcami tych krajów, na to już nie brak nam dowodów ¹⁾. Była to ludność, która, znajdując się pod panowaniem obcych sobie pierwotnie językiem Markomanów i Kwadów, z nimi się, pod względem języka, zasymilowała, a stało się to w ten sposób, że prawdziwi Markomanie i Kwadowie, oba plemiona pochodzenia swewskiego, zapomnieli swego języka, zatonęli w łonie autochtonicznej, zawojowanej niegdyś przez siebie ludności, i stali się sami Słowianami ²⁾. Nazwa Markomanów była nawet, jak się zdaje, pierwotnie słowiańską; w ustach Rzymian powstała ona z nazwy rzeki Margus, jak Rzymianie Morawę nazywali ³⁾. W mowie Słowian rzeka ta nazywała się Morawą, a lud, nad nią mieszkający, Morawianami. Do dnia dzisiejszego utrzymała się nazwa Markomanów, lecz tylko w słowiańskiej formie „Morawianie“, gdy nazwa Kwadów całkiem zaginęła w dzisiejszej Słowacji, wraz z samem plemieniem, które ją nosiło, gdy to plemię całkiem zlało się z miejscową autochtoniczną, słowiańską ludnością, zamieszkującą do dnia dzisiejszego Słowację. I właśnie wśród tej ludności, w Słowacji i wschodniej Morawii, przez długie czasy przechowywać się musiała żywa pamięć o wypadku, jaki zaszedł jeszcze za czasów rzymskich. I w istocie przechowywała się aż do XVII wieku, tylko z drobnymi zmianami; przechowała się wreszcie w formie bardzo zbliżonej do wersyi rzymskiej, w poemacie „Jarosław“. W ten sposób mamy do czynienia z jedną i tą samą tradycją, z ustnem podaniem ludowem, tylko trochę zmieniającem się pod wpływem czasu i późniejszych wypadków. Niezmienionemi zostają jednak główne motywy: walka niepomyślna z nieprzyjacielem, skwar letni, brak wody do picia i męki pragnienia, błaganie bóstwa o ratunek i wreszcie doczekanie się cudu—upragnionej wody. Mocniej jeszcze utwierdzimy się w tem przeświadczeniu, gdy ro-

¹⁾ O autochtonizmie Słowian nie tylko w Słowacji i Morawii, lecz i wogóle na południu Karpat, i po obu stronach Dunaju, obszernie w pracach moich: *Hist. Słow. II*, w wielu miejscach; *Początki Chorwacyi iliryjskiej* p. 13 i n., 18 i n., *Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian* p. 1—59 i *Einführung in die Geschichte der Slaven*, Jena 1904, w wielu miejscach.

²⁾ Że Suevi równa się Slavi, t. j. że nazwa Swewów przeszła na Słowian, czyt. *Hist. Słow. II*, skorowidz, pod wyrazem Slavi i Suevi.

³⁾ Czyt. *Hist. Słow. II*. 314.

zejrzymy się w podaniu ludu morawskiego, które, jak wspomnieliśmy wyżej, przechowało się aż do XVII w.

Świadczy nam o tem podaniu nader wiarogodny pisarz, jezuita Kruger, w dziele swoim *Sacri pulveres*, wydanem 1666 r. Kruger pisze, że aż do dni jego istniało wśród ludu morawskiego z okolic Holeszowa¹⁾ to podanie, skojarzone już jednak z innym wypadkiem, a mianowicie z napadem Tatarów na Morawię, jak to widzieliśmy i w śpiewie hostyńskim, osnutym także na ustnej tradycji ludowej.

Zanim bliżej się zapoznamy z podaniem morawskim, zapisanem przez Krugera, spojrzymy na ów Hostyn, który był miejscem zdarzenia, występującego w ustnem podaniu morawskim i opiewanego w śpiewie hostyńskim.

Po Welehradzie niema nic w Morawii otoczonego większem poszanowaniem, nad górę Hostyn²⁾, odległą na pół godziny drogi od miasta Bystrzycy, a półtóry godziny od Holeszowa. Z góry, wznoszącej się 736 metrów nad poziom morza, otwiera się szeroki widok na Hanę, żyzną okolicę nad rzeką tegoż imienia³⁾. Na wzgórzach znajdują się szanice, czyli wały potężne, które są pozostałością po starożytnem, przedhistorycznym grodzisku. Nie można wątpić, że grodzisko to, w czasach pogańskich, było miejscem kultu religijnego dla całej okolicy, lub nawet całej ziemi morawskiej. W chrześcijańskich czasach mógł już tam być wzniesiony bardzo wczesnie kościółek ku czci Matki Bożej. Wody źródlanej jest dosyć do picia na wzgórzach.

Na tem to wzgórzach, podług podania ludu morawskiego, zapisanego przez Krugera, w czasie napadu Tatarów na Ołomuniec, szukał schronienia lud chrześcijański i tutaj zatarasował się ściętymi drzewami. Lecz, gdy wśród upału letniego, wyschły źródła, a straszne pragnienie dręczyć lud ten zaczęło, wówczas zwraca się on z błagalną modlitwą do Matki Bożej, aby się wstawiła za nim do Boga. I wnet rozwarł się wierzchołek pagórka i z utworzonej rozpadliny wytrysnęło obfite źródło wody, tak, że potokami lała się po pochyłościach góry. Gdy i Tatarzy odstąpili, niebezpieczeństwo minęło. Lud wdzięczny, jak pisze Kruger, wzniosł ku czci Matki Boskiej kościółek na Hostynie. Takie jest owo podanie ludu morawskiego z okolic Holeszowa. Na niem, a raczej na jednej jego

1) *Traditio hodierna populi moravici... circa Holessoviam*. Por. Jireček, *Báseň „Jaroslav“* p. 28.

2) Jireček 50.

3) *Hana fluvius*, już tak zapisana w 1183. Jireček 32.

wersyi, jak wyżej powiedziałem, osnuta została środkowa część poematu „Jarosław“, czyli śpiew hostyński. Są jednak pewne różnice między tradycją ustną, a tym śpiewem. Różnica polega na tem, że w tradycyi niema mowy o boju z Tatarami, ani o burzy, gdy jedno i drugie występuje w śpiewie hostyńskim i w wersyi rzymskiej podania. Różnica jest jeszcze i taka, że kościółek na Hostynie, podług tradycyi, postawiony został po napadzie Tatarów w 1241 r., gdy podług śpiewu hostyńskiego stał on tam już przedtem. Z tego widzimy, że śpiew hostyński wierniejszym pozostał najstarszej wersyi podania, niż jego wersya morawska. Lecz kto mógł być śpiewu hostyńskiego twórcą? Ułożył go w drugiej połowie XIII w., jak się domyśla Herm. Jireček, ktoś ze stanu duchownego, na co wskazywać ma cześć dla Najświętszej Panny i ta okoliczność, że w modlitwie, znajdującej się w śpiewie hostyńskim, spotykamy się ze słowami, wziętymi z dwóch psalmów, z czego Jireček wnosi, że autor obeznany był z Pismem świętym.

Gdyśmy się w ten sposób rozejrzeli w śpiewie hostyńskim, zwróćmy uwagę na pierwszą i trzecią część poematu, czyli na wstęp i zakończenie, które pochodzą, jak mówiliśmy, z późniejszego czasu, mianowicie z drugiej połowy XIV w. i są dziełem późniejszego poety, który ułożył już i cały poemat.

II.

We wstępie poeta wskazuje na powody napadu Tatarów. Istnieją o tem cztery powieści ¹⁾: dwie azyatyckie i dwie europejskie. We wszystkich, jako główny powód nawaly mongolskiej, występuje kobieta. W jednej azyatyckiej powieści kobieta ta zjawia się jako siostra, w drugiej jako córka, w jednej z europejskich— jako żona, a w drugiej z nich znowu jako córka.

Pierwsza, azyatycka powieść, jest taka: W ziemi Gotta panował książę Gurgutam. Miał on siostrę, która, po śmierci rodziców, władała swym rodem, prowadząc życie na sposób męski. I stało się, że w boju zwyciężyła sąsiedniego księcia i ziemią jego zawładnęła. Po jakimś czasie, książę ten w pojedynku zwyciężył dziewicę, wziął ją do niewoli i, shańbiwszy, porzucił. Wystąpił więc Gurgutam przeciw wrogowi i zapędził go do sułtana w Ornachu, głównej siedzibie Mongołów, wojował po całej Azji, chcąc zawładnąć państwami tego świata.

Drugą powieść opowiada Marco Polo. Dżyngis, poddany i dannik Unchana, wyprawił poselstwo do niego, aby mu za żonę

¹⁾ Jireček, Báseň 13.

dał córkę swoją. Rozgniewał się Unchan za to żądanie i oznajmił Dżyngisowi: raczejbym córkę swoją wrzucił do ognia, niżbym ją dał za żonę swemu niewolnikowi! Powiedzcie swemu panu: ponieważ tak jesteś pyszny, żeś ośmielił się żądać córki pana swego, wiedz, że ją raczej na śmierć wydam, niżby się miało spełnić twoje życzenie.

Jedną z dwóch powieści europejskich znamy z niemieckiej legendy o świętej Jadwidze¹⁾, księżnie śląskiej, założycielce klasztoru trzebnickiego. Zdarzyło się, że za czasów tej Jadwigi cesarzówna tatarska, żona Batuchana, słysząc o zwyczajach i obyczajach zachodnich chrześcijan, zapragnęła zapoznać się z temi krajami. Batuchan pozwolił i cesarzówna, w orszaku okazałym książąt, hrabiów i rycerzy, zaopatrzona w złoto, srebro i drogie kamienie, udała się do ziem chrześcijańskich, dostała się do Śląska, pod górę Sobótkę, gdzie w tym czasie najświetniejszym miastem była Środa (po niemiecku Neumarkt, po łacinie Novum forum). Mieszczanie Środy, widząc bogactwa cesarzówny, mówili do siebie, że byłoby dziwnem, aby niewierna miała tyle skarbów i uszła przed nimi. Napadnijmy na nią i jej orszak, zabijmy ją i podzielmy się jej skarbami. I tak uczynili; napadli na orszak, pozabijali panów, rycerzy i służbę cesarzewej, zabili ją samą i jej służebnice, prócz dwóch, które ukryły się w piwnicach. Owe dwie dziewice, wydostawszy się z ukrycia, wróciły do cesarza, oznajmując mu, co się stało. Zapalił się gniewem Batuchan i poprzysiągł zemstę całemu chrześcijaństwu. Oto treść powieści, zwanej śląską. Ta sama powieść, przyniesiona zapewne ze Śląska, żyła, lub żyje jeszcze wśród ludu Morawii, w Majdenburgu, niedaleko od Nikolsburga, gdzie miała być popełniona zbrodnia²⁾.

Czwarta powieść jest ta, którą znajdujemy w poemacie „Jarosław“. Przytoczyliśmy ją wyżej, streszczając poemat; tutaj króciutko ją powtarzamy: Zapragnęła córka Kublaja zapoznać się z krajami zachodnimi, dla których zwiedzenia udała się w podróż z licznym orszakiem, w którym znajdowały się dwie dziewice. Podziwiali Niemcy jej piękność, a zazdroszcząc bogactw, zabili ją i skarby zabrali. Gdy o tem dowiedział się Kublaj, zebrał wojsko i ciągnął na chrześcijan.

1) Legende d. h. Hedwig, Breslau 1504.

2) Horký w Hormayer's Archiv für Geographie, Historie und Kriegskunst, 1818. Nr. 31. Horký nazywa powieść ludowem podaniem (Volkssage), zaczerpnął ją tedy z ust ludu, a wspomina przytem i o bitwie pod Ołomuńcem, bronionym przez Jarosława ze Sternberga.

Zarówno w powieści śląsko-morawskiej, jak i w Jarosławie, przyczyną napadu Tatarów jest zamordowanie księżniczki tatarskiej, podług poematu żony Batuchana, podług podania córki Kublaja. Lecz o zabiciu żadnej tatarce na Śląsku, ani w Morawii, historia nic nie wie. Żadna córka chana tatarskiego, ani żona, zabita nie została. Jeżeli jednak o tem zabójstwie tatarskiej księżnej dowiadujemy się z podania i z poematu, to dlatego, że i tutaj nastąpiło pomieszanie z sobą dwóch różnych faktów w pamięci i wyobraźni ludu. W istocie była zabita, lecz nie jakaś tatarska księżniczka, lecz inna, ruska.

Historja była taka: Gdy Tatarzy zdobyli 6-go grudnia 1240 r. Kijów, rządzący tam książe czernihowski, Michał, syn Wszewołoda, uciekając z wnuczką swoją przed Tatarami, udał się do Daniela, księcia halickiego, a stąd do Konrada mazowieckiego. Nie znajdując tu jednak dla siebie bezpiecznego schronienia, udał się przez Wrocław do ziemionego już miasta Środy (Neumarkt), lecz tutejsi mieszczanie, zapewne w drugiej połowie stycznia 1241 r., zabili ludzi z orszaku Michała i wnuczkę jego, a mienie ich zabrali ¹⁾. Lud śląski księżniczkę ruską wziął za tatarską, ponieważ jej ucieczka była w bezpośrednim związku z napadem Tatarów, a w zbrodni, której stała się ofiarą, widział przyczynę najazdu Tatarów, w klęskach zaś i nieszczęściach, będących następstwem tego najazdu, karę Bożą za popełnioną zbrodnię. Powieść o tej nieszczęsnej księżnie i jej śmierci dostać się mogła i do Morawii i tam krążyć wśród ludu ²⁾.

Z tego, co wyżej powiedziano, widzimy, że podanie ludowe służyło za źródło dla autora poematu „Jarosław“. Zobaczmy, czy poeta miał inne jakie źródło przed sobą. Takim źródłem miał być opis podróży weneccyanina, Marco Polo, znany pod nazwą Milion. Dzieło to, napisane pierwotnie w 1298-ym r. w języku starofran-

¹⁾ Jireček, Báseň 14—15. Kwestję tę wyświecił już Palacki w rozprawie *Der Mongoleneinfall im Jahre 1241* (Abh. der böhmischen Gesell. der Wissen. V Folge. Bd. II. 1843) w rozdziale „o zabójstwie w celu grabieży pod Neumarkt na Śląsku.“ Por. Storożenko, *Очеркъ литературной исторіи зеленегорской (Суда Любуши) и краледворской рукописей* (Сборник сочиненій студентовъ университета св. Владимира, Кіевъ 1880, p. 303).

²⁾ Jireček (ib. p. 15) zwraca uwagę na tę okoliczność, że Jan IX, biskup ołomuniecki (1361—80), sam pochodził ze Środy i był tam plebanem, i że to, co się stało w Środzie, dobrze mogło mu być znanem. Przypuszcza nawet Jireček, że biskup ten o zdarzeniu w Środzie opowiadał panom ze Sternberka, z którymi, jako biskup ołomuniecki, znajdował się w stosunkach. W ten sposób, zdaniem Jireczka, znajomość wypadku rozszerzyć się mogła po Morawii.

cuskim, czyli prowansalskim, przełożone zostało z francuskiego, jeszcze przed rokiem 1309-ym na język włoski, a na język łaciński przekładu dokonał Fra-Pipin z Bononii 1320-go r. Z tego łacińskiego tekstu, jak sądzi Jireczek, lub z czeskiego przekładu, zrobionego w XIV-ym w., jak sądzili inni, czerpał autor „Jarosława”. Jeżeli Milion był źródłem dla naszego poety, znaczy to, że się z niego zapożyczał. Za takie zapożyczenie z Miliona uważa się w poemacie każdy szczegół, obraz lub wyraz, który wspólnie posiadają oba pomniki. Pierwszym takim szczegółem jest chan Kublaj. O Kublaju wiemy z Miliona, że był szóstym w szeregu chanów po Dżyngischanie, że zaczął panować w 1259-ym roku, mając lat 42, a już przed r. 1297-ym był starcem 85 letnim¹⁾. Tymczasem w poemacie, jako władca tatarski, występuje Kublaj, i on to, w 1241-ym r. robi najazd na chrześcijańską Europę. Poeta pomieszał więc tutaj Kublaja z Batuchanem i w ten sposób popełnił anachronizm, lecz dowiedzieć się mógł o Kublaju i z innego źródła, niekoniecznie z Miliona: z wieści, obiegających wśród ludu. Nietylko Marco Polo był zresztą źródłem, z którego dowiedziano się w Europie o Kublaju; wiemy bowiem skądinąd o jego poselstwach do Europy, mianowicie do króla czeskiego Przemysła Ottokara II-go i Wacława II-go.

Opis Kublajówny, jej piękności i bogactw, miał także zaczerpnąć poeta z „Miliona”. Lecz czy koniecznie? Mógł i ten szczegół dostać się ze wspólnego źródła do „Miliona” i poematu. Toż samo powiemy o znanym powszechnie epizodzie z czarodziejami, którzy czynią na rozkaz Kublaja wróżby. Ustęp ten niezupełnie zgadza się z Milionem. W przekładzie czeskim Miliona czytamy: „Na dvě rozdělili trest' na dli,” którym odpowiadają słowa w poemacie „Jarosław”: i na dli trest' crnú položichu i ju na dvě polě rozcěpichu. Między temi tekstami jest ważna różnica. W przekładzie czeskim „na dli” znaczy tyle co „wzdłuż” (per longum) i odpowiada łacińskiemu tekstowi Fra-Pipina, gdzie czytamy: „Tunc astrologi in partes duas per longum scindentés arundinem.” W poemacie zaś „Jarosław” wyraz „na dli” znaczy „na ziemię” (in terram), „na podłożu”²⁾. W tem miejscu poemat może być niezależny od „Miliona”. Niektórzy sądzili (Józef Jireczek 1877-go r. i Kalousek 1886-go), że ustęp ten o wróżbach czarodziejów wzięty został do „Miliona” przez jego tłumacza na język czeski z poematu „Jarosław” i z tego

¹⁾ Jireček, Báseň 16

²⁾ Jireček. Báseň 19. Wyraz dlo w staroczeskiej mowie znaczy podłoga, ziemia, wogóle to, na czem coś się kładzie, ztąd czeskie po-dlaha, polskie po-dło-ga.

względu, że „Jarosław“ powstał na początku XIV wieku, gdy „Milion“ miał być przełożony na język czeski w ostatnich latach XIV w., lub w pierwszych XV. Można jednakże przypuścić, że ustęp ten nie przeszedł ani z „Jarosława“ do „Milion“, ani naodwrot, że oba, niezależnie od siebie, opierają się na innym, dawniejszem źródle¹⁾, nieznanem nam bliżej, prawdopodobnie na ludowej, ustnej tradycji.

Tak samo z mętnych wieści, krążących wśród ludu, wzięta została wiadomość, że Tatarzy owdładnęli dwoma królestwami starym Kijowem i „przestronnym“ Nowogrodem; nie zgadza się bowiem ta wiadomość z dziejami. Nowogród nie był przez Tatarów zdobywany, nie zbliżyli się oni nawet do niego. Z prawdą dziejową zato zgadza się poeta niżej, gdzie jest mowa o dwóch zwycięstwach, odniesionych przez Tatarów²⁾. Widzieć tu należy dwie klęski, jakich doświadczyli Polacy ze strony Tatarów, a mianowicie pod Chmielnikiem, niedaleko Szydłowa, i pod Lignicą. Stwierdza fakt ten i ta okoliczność, że zaraz poeta przypomina, iż w Polsce Tatarzy już gospodarzą. I tej wiadomości o dwóch bitwach nie potrzebował poeta brać z jakichś kronik; wiedzieć bowiem mógł o nich z podania, z wieści wśród ludu. I o bitwie pod Ołomuńcem, o której wspomina i Dalimil³⁾, poeta nasz miał wiadomość z takiegoż samego źródła.

Tyle o pierwszej części poematu, którą od ostatniej, trzeciej, t. j. od zakończenia, przedziela śpiew hostyński.

W tej trzeciej części spotykamy się już z bitwą pod Ołomuńcem. Znajdujące się w tej części wyrazy: *podvihaje sě mħla ote pracha*, uważa się za reminiscencyę ze staroczeskiej Aleksandreidy, będącą nawet nie na swoim miejscu, ponieważ poeta wspomina tu o „tumanie *kurzawy*“, zaraz po opisie w śpiewie hostyńskim burzy i *ulewy*. Sprzeczność ta pochodzi właśnie stąd, że pierwotnie śpiew hostyński stanowił jedną pieśń, a wstęp i zakończenie poematu pieśń drugą, późniejszą. Z tych dwóch pieśni nieznanym nam poeta utworzył jedną, wsunąwszy w jej środek śpiew hostyński.

¹⁾ Gebauer w rozprawie *Unechtheit der Königinhofer und Grüneberger Handschrift* (Arch. f. sl. Phil. XI. 1888. p. 11), pisze, że nie można przypuścić, aby epizod ten dostał się do „Milion“ i poematu „Jarosław“ ze wspólnego, trzeciego źródła, ponieważ Marco Polo dyktował opis swojej podróży ze swoich wspomnień i notatek, a nie z innych jakichś źródeł. Tak sądzi Gebauer, zapominając, że Marco Polo owe notaty swoje mógł porobić właśnie z jakiegoś trzeciego źródła.

²⁾ Ob. wyżej na str. 308.

³⁾ Wspomina o niej Dalimil w słowach: pod Ołomuńcem stanęli Tatarzy i tu stracili królewicza.

Ostatnim faktem w poemacie jest zjawienie się „Jarosława“, który chrześcijanom, ustępującym już przed Tatarami, pospiesza na pomoc, zabija w boju syna Kublaja i zapewnia Czechom zwycięstwo. Że poeta, wymieniając tu „Jarosława“, miał na myśli jednego z rodu Sternbergów, wątpić nie można; pomieszał on ze sobą tylko dwa różne wypadki, mianowicie zwycięstwo pod Ołomuńcem, odniesione w 1253-im r. nad Węgrami, gdzie dowódcą mógł być Jarosław ze Sternberga, zmarły około 1287-go r., z bitwą pod Ołomuńcem¹⁾. Nie pomylimy się może, przypuszczając, że poemat „o wielkich bojach chrześcijan z Tatarami“, ułożony był w Morawii²⁾ dla kogoś z rodu Sternbergów. Poemat kończy się radosnemi słowy o zwycięstwie nad Tatarami, którzy sromotnie uciekają. „Zmyka kto może, zmyka tłum dziki tam, dokąd słońce powstaje zrana. I od najeźdźców swobodna Hana“³⁾.

III.

Gdy w dwóch pierwszych częściach tej pracy starałem się rzucić właściwe światło na poemat „o wielkich bojach chrześcijan z Tatarami“, czyli, jak go zwiemy, „Jarosław“, rzućmy teraz okiem na losy, jakich doświadczył ten poemat i cały krółodworski rękopis, w którym się on znajduje. Losy to ciekawe! Złożyła się cała literatura, w której ze wszystkich stron oglądano i rozbievano ten znakomity pomnik czeskiej literatury, jakim jest krółodworski rękopis. Gdy jedni nie wątpili o jego autentyczności, inni usiłowali dowieść, że jest późniejszym falsyfikatem, nie licząc się z tak doniosłym, znaczącym i wiele mówiącym faktem, jakim jest ten wpływ olbrzymi, jaki krółodworski rękopis wywarł na odrodzenie się duchowe Czech, ich literatury i poezyi. Wszak tacy poeci, jak Kollar i Czelakowski, upajali się wonią poezyi, której kwiaty złożone są w krółodworskim rękopisie. Czyż możliwym byłby ten wpływ, gdyby poezya krółodworskiego rękopisu była lichą robotą jednego, lub kilku podrabiaczy, jak utrzymują przeciwnicy tych poezyi! A że wpływ ten był w istocie potężny, świadczą o tem jednoznacznie

¹⁾ Porówn. Jireček, Báseň 36—37.

²⁾ O niektórych dyalektycznych śladach w krółodworskim rękopisie, które „nach Mähren hinweisen“, wspomina Gebauer w artykule swym „Königinhofer Handschrift“ (Enc. Ersch. und Gruber. Zweite Section. Theil 38. 1885. p. 234).

³⁾ Słowa, wzięte z polskiego przekładu poematu „Jarosław“.

Szafarzyk (1845), Krummel (1868), Palacki (1874) i inni¹⁾. Taki znawca języka czeskiego, jak Dobrowski, nie wątpił o autentyczności króloworskiego rękopisu i zaliczał jego poezye do czasu między rokiem 1290-tym a 1310-tym, niektóre zaś do doby dawniejszej jeszcze²⁾. Kopitar (1819) przyznawał, że odkrycie rękopisu króloworskiego ma nieocenione znaczenie dla Czech, i to nietylko pod względem poetycznym, ale historycznym i archeologicznym³⁾. Maciejowski był przekonany, że już w pogańskich czasach istniały niektóre z tych pieśni, a tylko w wieku XIII zostały spisane. Przytoczył on wiadomość, zapisaną u Długosza, że Czesi, gdy po śmierci Mieszka Gnuśnego wdarli się do kościoła w Gnieźnie, zaczęli w nim tańcować i śpiewać światowe pieśni. Podał on i wcześniejszą jeszcze, kronikarską wiadomość, że Praga w 1158-tym r. rozbrzmiewała rycerskimi piosnkami⁴⁾. Szafarzyk (1845-go r.) uważał poezye króloworskiego rękopisu za owoc ludowej, poetyckiej twórczości, za pieśni, które stanąć mogą obok poezyi ludowej Serbów i Małorusów. Niemcy, Schmeller (1846) i Pertz (1847), uznawali autentyczność tego rękopisu, który i Pertz odnosił do początku XIV-go w.⁵⁾ Poezye jego sławnymi już były w całej Europie, gdy w nie miał grom uderzyć! Z początku były to jeszcze słabe błyski na zachmurzającym się niebie, które dopiero zapowiadały burzę. Rzecz dziwna, że wśród samych Słowian, którzy niestety zdradzają się od czasu do czasu z wzajemną niechęcią ku sobie i zawiścią, nieraz z pobudek osobistych, pierwszy raz użyto ostrza przeciw poezjom króloworskiego rękopisu. Już w 1837-ym r. Kopitar, słoweniec z Krainy, który, przed 18-tu laty, oddawał zasłużone pochwały króloworskiemu rękopisowi, wyraził wątpliwość co do jego autentyczności⁶⁾. Wśród świata niemieckiego jednak, niezycliwego dla Słowian wogóle, a dla Czechów w szczególności, ujawniła się znacznie

¹⁾ Storożenko 154—156.

²⁾ Dobrowski w *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur* (1818 i w recenzji „Prawdy ruskiej“ Rakowieckiego (*Wiener Jahrbücher der Literatur*. Band XXVII), pisanej w r. 1824, uznawał autentyczność króloworskiego rękopisu i szczegółowo zajmował się jego językiem i czasem, z jakiego pochodzić może, gdy rękopis zielonogórski uznał za podrobiony w artykule swym *Literarischer Betrug* (*Hormayer's Archiv*. Nr. 46), pisany także w 1824) r. Por. Storożenko 168, 180 i 193.

³⁾ Storożenko 174.

⁴⁾ Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, Petersburg i Lipsk 1839. Tom II. pag. 41 i 46.

⁵⁾ Storożenko 265—276.

⁶⁾ Storożenko 226.

później niechęć dla zabytków słowiańskich, które tyle promieni światła rzuciły na przeszłość Czech. W miesiącu października 1858-go r., w „Tagesbote aus Böhmen“, zjawił się artykuł¹⁾, w którym zakwestyjonowano autentyczność krółodworskiego rękopisu i wyrażono mniemanie, że może on być dziełem podrobionem, tak samo, jak pieśń miłosna Waclawa, lub pieśń pod Wyszehradem, które są w istocie podrobione. Na artykuł ten odpowiedział Palacki w miesiącu listopadzie tego samego roku, w praskiej „Bohemia“²⁾. Palacki zwracał naprzód uwagę na nielogiczność dowodzenia, że, ponieważ pieśń miłosna Waclawa i pieśń pod Wyszehradem są podrobione, przeto musi być podrobiony i krółodworski rękopis. Odparłszy ten, i inne zarzuty i wykazawszy ich bezzasadność, Palacki zastanawia się nad tem, czy możliwe było podrabianie rękopisu krółodworskiego. Ten, pisał Palacki, coby chciał podrobić krółodworski rękopis, musiałby, prócz głębokich, historycznych wiadomości, posiadać wielką znajomość języka staroczeskiego, wielką biegłość w paleografii i niezwykle, poetycki talent. Człowieka, któryby łączył w sobie te wszystkie warunki, nie było w Czechach w epoce odkrycia krółodworskiego rękopisu. Nie posiadał ich i oskarżany o podrobienie tych poezyi, Waclaw Hanka. Wreszcie Palacki pisze, że nienawiść ku Czechom kierowała piórem autora artykułu w „Tagesbote aus Böhmen“.

Aż dotąd spierano się tylko w Czechach. W następnym jednak już roku (1859-tym), spór przeniósł się poza ziemię czeską. W Wiedniu wystąpił przeciw autentyczności krółodworskiego rękopisu Max Büdinger³⁾. Pierwszem, jak się zdaje, źródłem jego wątpliwości był Kopitar, drugim—ówczesny profesor uniwersytetu wiedeńskiego od r. 1849-go, uczeń Kopitara, słoweniec ze Styryi, Miklosicz. Büdinger wychodzi z tego założenia, że, ponieważ Hanka podrobił poemat „Proroctwo Lubuszy“, a zatem nie zasługuje na zaufanie i nie można mu wierzyć. W jaki sposób obrońcy krółodworskiego rękopisu, a mianowicie Helfert i Palacki, odpowiedzieli Büdingerowi na ten zarzut przykry, bo bądźco bądź kompromujący Hankę i dający w dłoń przeciwników poezyi krółodworskiego rękopisu ostrą broń przeciw jego autentyczności, zobaczymy

¹⁾ Handschriftliche Lügen und paläogr. Wahrheiten. Por. Storozenko 299—301.

²⁾ Handschriftliche Lügen und paläogr. Wahrheiten. Eine Entgegnung von Franz Palacký. Por. Storozenko 301—302.

³⁾ Max Büdinger, Die königinhofer Handschrift und ihre Schwestern (Sybels historische Zeitschrift 1859. I. 127—152.

nizej, a tymczasem, dotknijmy innych zarzutów Büdingera. Zarzuty te, jak się okazało z polemiki z nim prowadzonej przez uczonych czeskich, są błahe lub bezzasadne. Z czystego już uprzedzenia wynika zarzut, uczyniony przez Büdingera estetycznej stronie poezyi króloworskiego rękopisu, którym odmawia on zalet poetyckich, gdy takowych, aż dotąd, nikt nie zaprzeczał, przeciwnie, każdy się zachwycał pięknosciami poetyckimi tych poezyi ¹⁾. Co się tyczy samego „Jarosława“, Büdinger twierdzi, że ten co go podrabiał, treść do niego wziął z Hajka. Lecz jakież na to są dowody? Oto, w opowiadaniu Hajka, jak i w poemacie, wódz Czechów występuje pod imieniem „Jarosława“, a mianowicie Hajek zowie go „Jarosławem ze Sternberka“, a autor poematu poprostu „Jarosławem“; następnie cios, zadany przez niego wodzowi tatarskiemu, opisany jest temi samemi słowy przez Hajka i przez autora poematu. Jak nic nieznaczącym i niczego niedowodzącym jest zarzut pierwszy, rozwodzić się nie potrzebuję. Czyż okoliczność, że wódz Czechów występuje pod jednym i tem samem imieniem u Hajka i u poety, ma być dowodem, że ów drugi czerpał z pierwszego? Obaj mieć mogli o tem wiadomość z jednego i tegoż samego źródła, pisanego lub niepisanego, kronikarskiego lub ustnego, z wieści krążących w kraju. Zarzut, jakoby cios, zadany tatarskiemu wodzowi, był opisany jednemi i temi samemi słowy u Hajka i w poemacie, jest nieuzasadniony, gdyż wcale tak nie jest; owych jednych i tych samych słów w kronice Hajka i w poezyi „Jarosław“, we właściwym miejscu nie widać, Podobieństwa zresztą w opisie jakiegoś jednego i tegoż samego faktu są całkiem naturalne i opis taki przypominać się musi nie tylko w dwóch, ale i w wielu źródłach, zawierających go. Cóż nad to naturalniejszego! Bo np. tutaj, w miejscu, o które nam chodzi: cios zadaje ręka, zadaje go mieczem i zadaje go przeciwnikowi. Opis takiego faktu, i wogóle każdego podobnego, przypominać się musi. Podobieństwo jest tu naturalne, w innych razach może być całkiem przypadkowe, lub pozorne.

Artykuł Büdingera zrobił wrażenie miłe w Wiedniu, niemiłe w Pradze. W Wiedniu sądzono, że Büdinger zadał śmiertelny cios poezynom króloworskiego rękopisu, lecz zaprotestował przeciw temu baron Helfert ²⁾. Jeżeli, pisał on, tak sądzą wiedeńscy uczeni

¹⁾ Prócz tego, co w tym przedmiocie już przed 1854-tym rokiem pisano czytaj Wocla art. p. t.: Aestetický význam básni kralodvorského rukopisu: Zábój a Jaroslav (Časopis Česk. Musea XXVIII. 1854. p. 440).

²⁾ Helfert, Max Büdinger und die königinhofer Geschwister, 1859. Por. Storozhenko 309.

to nie dziwnego, gdyż są niechętni Czechom i uprzedzeni do nich; tą niechęcią przepełniony jest i sam Büdinger. Podnosząc zarzut Büdingera, że Hanka mógł podrobić rękopis krółodworski, jak podrobił „Proroctwo Lubuszy“, Helfert robi uwagę, że jeżeli Hanka w istocie podrobił, lecz znacznie później, bo w 32 lata (1849) po odkryciu krółodworskiego rękopisu (1817), ów ostatni utwór, podając go za starożytny, to jeszcze nie dowód, że podrobił także tak ważny ze względu na treść składających go poezyi, tak cenny ze względu na zewnętrzną, estetyczną jego stronę, i będący przedmiotem tyłu badań i ogólnej uwagi zabytek, jakim jest rękopis krółodworski.

Tę ostatnią myśl, tylko trochę w odmiennych słowach, wyraził i Palacki, odpowiadając Büdingerowi¹⁾. Zastanowiwszy się nad niewielkim zabytkiem, znanym pod nazwą „Proroctwa Lubuszy“, Palacki pisze, że nie można pomyśleć, aby człowiek, który w młodości stworzył takie prawdziwie paleograficzno-lingwistyczno-estetyczne cudo, jakim jest krółodworski rękopis, w 32 lata potem wystąpił z tak, pod każdym względem, marnym utworem, jakim jest „Proroctwo Lubuszy“. W taki sposób Palacki starał się przekonać, że Hanka, podrabiając „Proroctwo Lubuszy“ nie mógł być jednocześnie autorem krółodworskiego rękopisu. Jak baron Helfert, tak i Palacki napady na krółodworski rękopis ze strony niemieckiej przypisują niechęci plemiennej. Niemcom szło o to, pisał on, aby wykazać, że doniosłe wypadki w historii Czech, które stanowią treść poezyi krółodworskiego rękopisu, polegają na kłamstwie; Niemcom chodziło dalej o to, aby stwierdzić, iż Czesi wyszli z barbarzyństwa dopiero wówczas, gdy przeszli szkołę niemiecką, że w porównaniu z Niemcami stanowią oni rasę niższą. Palacki zarzuca Büdingerowi, że nie zbadał języka poezyi samego rękopisu i jego paleograficznej strony. A jeżeli odmówił on tym poezjom nawet estetycznych zalet, to przez to dowiódł tylko złego smaku, gdyż Goethe nawet zachwycał się niemi.

Nie rozwodząc się dłużej nad tem, co jeszcze pisano w tym czasie i w kilku następnych latach o autentyczności krółodworskiego rękopisu, zaznaczę tylko, że rezultat musiał być krółodworskiemu rękopisowi nieprzynoszący szkody, jeżeli Jagić już w r. 1876 nazywa rękopis ten księgą tajemniczą, zapieczętowaną siedmiu pieczęciami²⁾. W istocie pochodzenie jego pozostało tajemnicą, gdyż

¹⁾ Palacký, Die altböhmschen Handschriften und ihre Kritik (Sybels H. Zeitschrift 1859, II. 87—111.

²⁾ Knjigom tajinstvenom, zapečaćenom sa sedam pečata. Jagić, Gradja za slovinSKU narodnu poeziju (Rad jugoslavanske Akademiji, Knjiga XXXVII, 1876. p. 70).

nie udowodniono jego nieautentyczności. Zasluguje jeszcze na uwagę twierdzenie Jagicza, że niema świadectw, aby u Czechów istniała epika ludowa, jaką posiadają Serbowie i Rosyanie. Twierdzenie to może się jednak spotkać z zarzutem, że brak świadectw czegoś, nie jest jeszcze dowodem, że owo coś w istocie nigdy nie istniało. Jest to argumentum ex silentio, które już tyle razy okazało się zawodnym, na którym nic budować nie można. Choćby nawet poezye rękopisu krółodworskiego były pochodzenia czysto literackiego, co jest prawdopodobne, to jeszcze z tego nie wynika, by naród czeski nigdy nie posiadał samorodnej, ludowej poezyi.

W trzy lata po Jagiczu wystąpił w Rosyi Łamański¹⁾ w szeregu przeciwników krółodworskiego rękopisu i odmówił mu autentyczności. Daleko ważniejszym, bo spokojnym i bezstronnym, było wystąpienie w Rosyi Pypina²⁾, który w swojej historii literatur słowiańskich zaznaczył, że spór może tylko wtedy być dla przeciwników rękopisu krółodworskiego pomyślnie ukończony, jeżeli wykażą oni źródła, jakich użył fałszerz, aby z nich stworzyć tak ważne dzieło, jakim jest krółodworski rękopis, i środki, którymi cel swój osiągnął. Żądanie to uznano za słuszne i w Czechach, gdzie przeciwnicy autentyczności rękopisu zabrali się z całą energią do poszukiwań i dalszych badań. Wzięli się do nich Gebauer, Poliwka, Jarosław Wilczek, Masaryk, Goll i inni, lecz dochodzili do rezultatów, z którymi zgodzić się nie chcieli i nie mogli obrońcy autentyczności krółodworskiego rękopisu, Tomek, lingwista Hattala, Kalousek, Picz i wielu innych pisarzy, znanych zaszczytnie ze swojej naukowości. Była to walka, jak mniemali przeciwnicy krółodworskiego rękopisu, nauki z patryotyzmem³⁾, chociaż niesłusznie, ponieważ obrońcy zabytku nie zbaczali z drogi ściśle naukowej. Bezwątpienia chodziło im także o sławę i o cześć narodu, której niemalą ujmę czynił cały ten spór, wielu poprostu gorszący. Lecz mimo to, występowali w obronie rękopisu nietylko jako patryoci, lecz także jako uczeni, badacze, posługujący się naukowymi dowodami. Ze strony zaś przeciwników rękopisu widzimy uprzedzenie, chęć udowodnienia, za jakąkolwiek cenę, zgóry powziętego mniemania, że krółodworski rękopis musi być podrobiony. Tam nawet, gdzie nie było najmniejszych powodów do wątpliwości, wyrażano je. Tak

¹⁾ Ламанскій, Новѣйшіе памятники древне-чешскаго языка. (Жур. мин. нар. прев. 1879, часть 201 и слѣд.)

²⁾ Пыпинъ. Исторія славянскихъ литературъ. С. Петербургъ, томъ II. с. 816.

³⁾ Por. art. Jagicza, Philologie und Patriotismus (Arch. f. slav. Phil. IX. 1886. p. 333—334).

np. wydawał się podejrzanym sposób (wyżej str. 306 i 307), w jaki zebrane zostały pœzye bohaterskie i liryczne w królowdorskim rękopisie: podział na rozdziały i charakterystyczne napisy nad nimi, — jakkolwiek wszystko to przemawiało, przeciwnie, za autentycznością pomnika. Jakiemuż nowożytnemu podrabiaczowi przyszłoby na myśl robić podobne kombinacye, podrabiać i układać pœzye w ten sposób, ażeby one wyglądały na mniejsze lub większe, mniej lub więcej uszkodzone urywki z wielkiej jakiejś, niedochowanej całości, z jakiegoś rękopiśmiennego kodeksu. Z pod pióra podrabiacza wyszłyby one w taki sam sposób i w takiej samej formie i postaci, jak niewątpliwie podrobione pœzye: Pieśń pod Wyszehradem (1816 r.), Pieśń miłosna króla Waclawa (1819 r.), Proroctwo Lubuszy (1849 r.), o które nikt już sporu dzisiaj nie wszczyna, uznając je za falsyfikaty¹⁾. Taksamo byłoby, powtarzam, i z pœziami królowdorskiego rękopisu, gdyby w istocie były one podrobione. A gdyby tak było, czyżby było możliwe, aby tak długo przewlekał się spór o ich autentyczność, aby obrońcy pœzyi prowadzili go z taką energią i pewnością siebie, z takim zasobem argumentów naukowych, aby w ich szeregach występowali tak uczeni znawcy lingwistyki, archeologii, historii i paleografii, jak Dobrowski, Szafarzyk, Palacki, Józef i Hermengild Jireczkowie, Tomek, Kalousek, Picz i inni. Gdyby pœzye królowdorskiego rękopisu były przez Hankę sfalszowane, czyli gdyby były istotnymi falsyfikatami, upadłyby na zawsze po pierwszych strzałach. Tymczasem do dnia dzisiejszego mają swoich obrońców, którzy się mnożą, jak tego Flajszhans i inni są przykładem. Jeżeli przeciwnicy królowdorskiego rękopisu obstają wytrwale przy swoim, przypisać to musimy w części temu ich przeświadczeniu, że stoją na gruncie, jakoby wyłącznie naukowym, że wyżsi są ponad wszelkie ciasne względy patryotyczne. Lecz i na tem stanowisku w sądach ich ujawniają się pewne wahania, które na samego Gebauera, z powodu jednej jego czeskiej rozprawy²⁾, ściągnęły zarzut braku stanowczości ze strony krańcowych przeciwników rękopisu. Oto co pisze Kamiński³⁾: Profesor Gebauer, ulegając zdaniu przyjaciół, nie przed-

¹⁾ Hanuš, Die gefälschten böhmischen Gedichte aus den Jahren 1816—1849, Prag 1868.

²⁾ Gebauer, Potřeba dalšich zkoušek rukopisu Královédvorského a Zelenohorského (Athenaeum III. 1886. p. 152—168). Tak już pisał Gebauer w artykule pomieszczonym w 1885-tym r. w Encyklopedyi Erscha i Grubera (Zweite Section. 38 Theil. p. 234) p. t. Königinhofer Handschrift.

³⁾ Kamiński, Ostatni zwrot w sporze o starożytność rękopisów królowdorskiego i zielonogórskiego (Prace filol. II. 1888. p. 495—496).

stawił społeczeństwu czeskiemu rozprawy swej z należytą stanowczością, lecz wyraził się w końcu, iż „niezbędną jest potrzebą, aby do nowego zbadania językowego dołączono ponowne rozpoznanie paleograficzne i chemiczne“. Lecz prof. Gebauer, pisze dalej Kamiński, mógł śmiało powiedzieć, że jeżeli „badania chemiczne i paleograficzne zdołają dowodnie okazać starożytność rękopisów królowodzkiego i zielonogórskiego (Sąd Lubuszy), to i wątpliwości filologiczne zastosują się do tego“. Mógł bowiem i musiał przewidywać, dodaje Kamiński, że rozpoznanie, którego się domagał, nie może doprowadzić do innego wniosku, jak tylko do koniecznie nakazywanego przez badanie językoznawcze... Wszelakoż społeczeństwo czeskie upatrywało w słowach tych przyznanie słabości dowodów filologicznych, a domaganie się zbadania paleograficzno-chemicznego wskazywało mu jeszcze jakiś słaby promień nadziei podtrzymania starożytności pomników. Tyle pisał Kamiński z powodu wątpliwości samego Gebauera. Lecz zapytajmy, jaki wniosek z tych słów wyprowadzić mogli nie tylko obrońcy rękopisów, lecz i badacze bezstronni zupełnie? Oto taki, że zarzuty czynione staroczeskiemu językowi zabytków nie są tak stanowcze i nieodwołalne, a zatem i tak uzasadnione, skoro ich zasadność zależeć ma od paleograficzno-chemicznego zbadania rękopisu, czyli, innymi słowy, że jeżeli paleografowie i chemicy uznają rękopisy za autentyczne, to i właściwości¹⁾ ich językowe, które mają odróżniać język rękopisów od innych, niewątpliwie autentycznych, staroczeskich pomników, okażą się usprawiedliwione.

Jak wyżej wspomniałem, Pypin domagał się od przeciwników

¹⁾ Co do tych właściwości, Gebauer w artykule *Königinhofer Handschrift* (Enc. Ersch u. Gruber. 2 Section. 38 Theil. 1885. p. 234) pisze: Mowa królowodzkiego rękopisu bardzo się oddala od zwykłej i normalnej mowy czeskiej; między zboczeniami są niektóre ślady dyalektyczne, które wskazują na Morawię. Dalej Gebauer, pisząc o potrzebie paleognostycznego i chemicznego zbadania rękopisu, dodaje, że jeżeli rękopis okaże się starym, to w takim razie językowe zboczenia znajdą dla siebie objaśnienia, poniekąd jako dyalektyczne właściwości, poniekąd zaś jako problemy, lub błędy. Nawiasem wspomnę tu, że paleograficzne i chemiczne badanie, o ile było ono przedsięwzięte, wypadło na korzyść rękopisu, a chemicy orzekli, że rękopis królowodzki taksamo wygląda, jak inne dawne zabytki czeskie (Kamiński 534 i 537). Powracając jeszcze do właściwości językowych rękopisu królowodzkiego, przytoczę zdanie Kalouska (*Osvěta* 1886. I. 287): Przekonanie o autentyczności rękopisów (królowodzkiego i zielonogórskiego) nie da się zachwiać żadnymi zboczeniami lingwistycznymi, albowiem są one tylko probierzami do wyśledzenia wieku i miejsca, kiedy i gdzie tekst był ułożony, napisany, lub przepisany, ale nie—dowodami podrobienia.

rękopis u krółodworskiego, aby wskazali źródła, z których korzystał jego podrabiacz, i środki, jakich użył. Zgodnie z tym, postawionym przez Pypina warunkiem, poszukiwano tych źródeł i nagromadzono ich wielką ilość. Aby podrobić np. poemat „Zabój, Sławój i Ludiek“, podrabiacz szukał dla niego obrazów, zwrotów językowych i pojedynczych wyrazów w Raju utraconym Milтона, przełożonym na język czeski przez Jungmanna i wydanym w 1811-ym r., w przekładzie Atali z 1806-go r. tegoż Jungmanna i w oryginalnych jego poezjach, dalej w poezjach Hniewkoskiego i innego jeszcze poety czeskiego, Sztepniczkiego i t. d. ¹⁾ Do poematu, znajdującego się w krółodworskim rękopisie, p. t. „Zbyhoń“, podrabiacz jego imię to (Zbyhoń) wziął z dramatu Klicpery „Blanik“, napisanego w 1813-ym r. ²⁾ A jakież cel miało to śledzenie źródeł, które posłużyć miały do skompilowania „Zaboja“, lub „Zbyhonia“? Oto ten, aby wykazać, że poezye te nie mogły powstać przed przekładem czeskim „Raju utraconego“ Milтона, dramatu „Blanik“ i t. d. Wywód ten jednakże okaże się mylnym, jeżeli się stwierdzi, że wszystkie owe zapożyczenia z Jungmanna, Hniewkoskiego, Klicpery i t. d. polegają tylko na złudzeniu.

Podobnemuż śledztwu uległ i poemat, który nas tu bliżej obchodzi, Jarosław. Z jakich źródeł, dla napisania go, czerpał podrabiacz, powiedział nam Jarosław Goll ³⁾. Źródłami temi są: Legenda o św. Jadwidze, latopisy trojańskie, Jerozolima wyzwolona Torkwata Tassa, kronika Hajka, Historya Rosyi Karamzina, kronika Długosza, Krugera „Sacri pulveres“, wreszcie dzieła Tannera, Peszyny, Pubiczki i innych. Legenda o św. Jadwidze była dla autora poematu źródłem tam, gdzie opisuje on podróż chana Kublaja na zachód, dla poznania obcych obyczajów, z tą jednakże zmianą, że w legendzie o św. Jadwidze jest mowa o zamordowanej żonie Batuschana, a w poemacie o córce Kublaja. Jak już mówiliśmy, poeta popełnił tu anachronizm, czegooby nie było, gdyby zaczerpnął treść z legendy o św. Jadwidze. Z „Milion“ poeta wziął scenę wróżb i inne szczegóły, z kronik Długosza i Hajka opis walk Rusinów, Polaków i Węgrów z Tatarami. Jeżeli poeta nazwał Kijów starym,

¹⁾ Truhlař, Vančura, Jaroslav Vlček, Karel Černý a Masaryk, Srovnání epických básni RK. a RZ. s novějšími díli literárními (Athenaeum III. 1886. p. 206—212), Gebauer, Materialy ke vědeckému posouzení RK-ho a RZ-ho (Athenaeum IV. 1886. p. 17).

²⁾ Polivka, O osobních jménach v RK. a RZ. (Athenaeum III. 1886. p. 426).

³⁾ Jaroslav Goll, Historycký rozbor básni rukopisů Královského: Oldřicha, Beneše Heřmanova a Jaroslava, Praha 1886, p. 75—95.

to dowiódł przez to, że czerpał z Karamzina, gdyż Karamzin to pisał o zburzeniu starego Kijowa 1240-go r.; lecz już zapewne z innego jakiegoś źródła wziął on fałszywą wiadomość o zawojowaniu Nowogrodu wielkiego przez Tatarów, gdyż jej u Karamzina nie znalazł. Scena na Hostynie, w której lud, udręczony pragnieniem, doczekuje się wreszcie cudownego ocalenia, wzięta została do poematu z Krugera ¹⁾, Tannera²⁾ i Pubiczki ³⁾. Ten sam Pubiczka i przed nim piszący Peszyna ⁴⁾, byli źródłem dla poety w tem miejscu, gdzie zjawia się na pomoc chrześcijanom Jarosław i odnosi nad Tatarami zwycięstwo.

Oto źródła, z jakich czerpał, zdaniem Golla, autor Jarosława. Każdemu jednakże wyda się zapewne zupełnie naturalnem, że takie wyszukiwanie źródeł, z których się, jakoby, zapożyczył autor poematu, musiało się wydać dziwnem dla obrońców autentyczności rękopisu. Oto, co pisał Kalousek ⁵⁾, mając na myśli nietylko „Jarosława“, lecz i inne poematy rękopisu krółodworskiego, omawiane przez Golla: zdaje się, że p. Goll,—pisze Kalousek,—tak sobie rzecz przedstawia, jak gdyby autor rękopisu krółodworskiego miał pod ręką te wszystkie najrozmaitsze dzieła łacińskie, czeskie i niemieckie, wszystkie je przestudyował i wybierał ze wszystkich: z jednego wziął fakt historyczny, z drugiego obraz poetyczny, z trzeciego jakiś wyraz, przydatny na podmiot, z czwartego wziął określenie tego podmiotu, z piątego wyjął orzeczenie, z szóstego zapożyczył dopełnienie, a przysłówkowe określenie przejął z siódmego dzieła, jeżeli go sam sobie, z własnej głowy, nie wymyślił, i w ten sposób układał zdania, ze zdań wiersze, aż wreszcie miał już cały utwór gotowy.

Słowom tym niepodobna odmówić nietylko dowcipu, ale i słuszności. W taki bowiem sposób pisać poezye, w jaki, według przeciwników autentyczności rękopisu krółodworskiego, pisane były, a raczej kompilowane poezye tego rękopisu, było niemożliwością. W taki sposób nie pisałby nietylko tak utalentowany poeta, jakim był autor tej lub innej poezyi rękopisu krółodworskiego, lecz najzwyczajniejszy nawet wierszopis erudyta, któremuby chodziło o sklecenie jakiego wierszowanego panegiryku, lub czegoś podobnego.

Wskażę jeszcze jeden środek, jaki się przyczynił rzekomo wedle krytyków rękopisu krółodworskiego, do jego podrobienia.

¹⁾ Sacri pulveres 1666.

²⁾ Geschichte der Helden von Sternen 1732.

³⁾ Chronologische Geschichte 1781.

⁴⁾ Mars Moravicus 1667.

⁵⁾ Ve sporu o rukopisy (Osvěta 1886. II. p. 728).

Oto, wśród przeciwników rękopisu króloworskiego spotykamy się ze zdaniem, że poezye te fabrykowane były przez jednego podrabiacza, lub przez całe kółko fałszerzy¹⁾, z których jeden układał poezye liryczne, inni epiczne, — ów „Zaboja“, a inny „Jarosława“. Każdy zaś z nich opracowywał jakoby zadany sobie temat w mowie, jakiej sam używał; potem dopiero przekładali oni poezye na język staroczeski. Tak sądzą uprzedzeni krytycy poezyi rękopisu króloworskiego. Kto jednak zna te poezye, ani chwili nie będzie się wahał uznać podobnego zdania poprostu za śmieszne. O żadnym przekładzie poematów, bądźto z mowy nowoczeskiej, bądźteż z języka niemieckiego, (bo i tak mniemano), na język staroczeski, nie może być mowy.

Gdy w ten sposób wyobrażano sobie początki poezyi rękopisu króloworskiego, nie można się dziwić, że Masaryk²⁾ poematom tym, zarówno epicznym, jak i lirycznym, odmówił najniesłuszniej tych przymiotów estetycznych, jakie im oddawna przyznawano, t. j. prostoty lirycznym poezyom, spokoju epicznego utworom bohaterским, wszystkim zaś — jasności, wyrazistości, „konkretności“ i t. d. Nie było to już niczem nowem, skoro przed Masarykiem, jakeśmy widzieli wyżej, Büdinger zaprzeczył wartości estetycznej owym poezyom.

Temu, komu się zdawało, że wszystko to, co spłynęło na papier z pod piór surowych sędziów rękopisu króloworskiego, jest już ostatecznie dowiedziona i niezbitą prawdą, zdawało się także, że nic im już więcej nie pozostaje, jak tylko zamknąć raz na zawsze dyskusję nad autentycznością rękopisu. Kamiński³⁾, mając na myśli nietylko rękopis króloworski, lecz i zielonogórski (Sąd Lubuszy), wołał, „że nadszedł czas publicznego i wszechstronnego ogłoszenia obu rękopisów za podrobione“, a wyżej jeszcze pisał, że mimo to, „iż jaka taka drobnostka jest jeszcze dotąd zagadkową⁴⁾, że to

¹⁾ Już w osławionym artykule, wydrukowanym w 1858 r. w „Tagesbote aus Böhmen“, autor jego wyraził zdanie, że w Czechach, w pierwszej połowie XIX wieku, była cała szkoła podrabiaczy. Por. Storożenko 300—301.

²⁾ Příspěvky k aesthetickému rozboru RKZ. (Athenaeum III. 1886. p. 275—298).

³⁾ Ostatni zwrot w sporze o starożytności rękopisów króloworskiego i zielonogórskiego. (Prace filologiczne II. 1888. p. 532 i 490).

⁴⁾ Zagadkowość ta właśnie przemawia bardzo silnie za starożytnością rękopisu. Taką samą zagadkowością i tajemniczością osłonięte są początki pisma gła-golicckiego, którego niezmiernej starożytności jednakże trudno już chyba zaprzeczać, po wszystkim tem, co wykazałem w tym przedmiocie. Histor. Słowian II. 177—198 i Metoda i środki 68—73.

lub owo pytanie nie dojrzało dotychczas o tyle, iżby się dało rozwiązać“, to jednak „posiadamy już tyle niezawodnej pewności, że jesteśmy w stanie wymienić ludzi¹⁾, którzy napisali i przełożyli pieśni rękopisu krółodworskiego i zielonogórskiego“. Lecz w ten sposób wołać i pisać można tylko w krańcowym zaślepieniu! Kwestya nie została jeszcze zakończona. Przyjdzie czas, że podniosą ją jeszcze nasi następcy, a podniosą z większym spokojem, niż dotąd i z większą miłością prawdy, i dojdą do takich rezultatów, do jakich dochodzili Szafarzyk, Palacki, Wocel, Jireczkowie, Tomek, Kalousek i inni; przyjdzie czas, że zapanuje ogólna zgoda co do autentyczności rękopisu krółodworskiego. Najlepszą zaś tarczą dla poezyi rękopisu krółodworskiego będzie to, czego im właśnie odmawiano, tj. ich wewnętrzna poetyczna wartość, ich piękność. Co do tego ostatniego, pozwolę tu sobie powtórzyć słowa, które już napisałem gdzieindziej²⁾: Jak to się stało, pytałem tam, że znalazł się taki Czech, który dla sławy swej ojczyzny, fałszował poematy, które, ze względu na treść swoją będące arcydziełami poezyi, mógł wydać jako swoje, dla swej własnej sławy, bez ciężkiego mocołu tworenia dla nich archaicznego języka. Szczególne zaparcie się siebie!

Streszczając wszystko, dochodzę do następujących konkluzyi:

1. Poemat „Jarosław“ jak i inne poematy rękopisu krółodworskiego, są autentycznym, staroczeskim zabytkiem, z piętnem właściwym miejscu (Morawia), w którym powstały, i czasowi, w którym zostały napisane. Lingwistyka, która jedynie na seryo kwestyonowała autentyczność rękopisu, nie dowiodła w sposób stanowczy i przekonujący nieautentyczności pomnika. Zagadkowość jego przemawia najwięcej za jego autentycznością, osłania go pewną tajemniczością, poza którą ukrywa się wprawdzie niejasna jeszcze dla nas prawda, lecz w każdym razie—prawda, nie fałsz.

¹⁾ Kto są owi ludzie? Że nimi nie byli i być nie mogli Linda i Svoboda, wykazali Józef Jireczek i Antoni Rybiczka, pierwszy w biografii Lindy, drugi w biografii Svobody, wydrukowanej w czeskiej „Osvěta“ z 1879-go r. Co zaś do Hanki, to także dowodnie a niejednokrotnie wykazywano, że nie byłby on w stanie podrobić rękopisu krółodworskiego; przeciw oskarżaniu o to Hanki oświadczą się jeszcze 1905 r. H. Jireczek (Báseň „Jaroslav“ p. 10). Kto sądzi, że owych mniemanych podrabiaczy palcem wskazać może, pozostaje w grubym błędzie. Niesłusznie więc i bez żadnych dowodów powtarza się jeszcze nieraz (u nas np. czyni tak jeszcze Brückner. czyt. Wisła. 1903. II. p. 41) imię Hanki, jako fałszerza rękopisu krółodworskiego.

²⁾ Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian, Kraków 1901. p. 59.

2. Za podstawę poematu posłużyła nieznanemu twórcy ludowa tradycja o wypadku, jaki zaszedł jeszcze za czasów rzymskich, w II-gim wieku po Chr., lecz który zachował się w pamięci ludu morawskiego, chociaż w wyobraźni jego pomieszany z innymi, późniejszymi wypadkami. Przechowanie się wypadku w pamięci tego ludu zrozumiałe będzie dla każdego, kto przyjmuje niewątpliwy już dzisiaj fakt autochtonizmu Słowian w Morawii.

EDWARD BOGUSŁAWSKI.